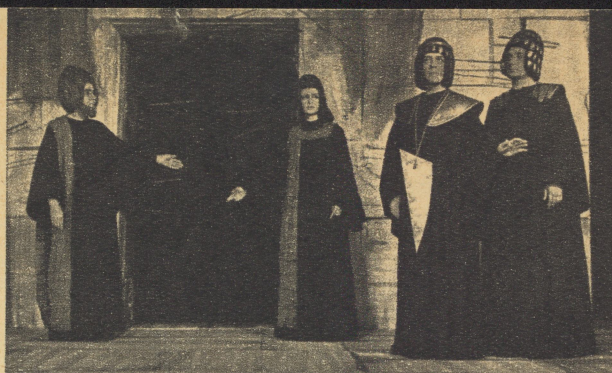




Irena Eichlerówna (Klitajmestra), Andrzej Szalawski (Agamemnon), Halina Mikołajska (Kasandra)



Lech Madaliński (Wieśniak), Elżbieta Barszczewska (Elektra), M. Milecki (Orestes), Szymański (Pylades)



Kazimierz Wichniarz (Ajschylos), Henryk Szletyński (Eurypides) oraz Ignacy Gogolewski (Dionizos)

Tryptyk antyczny

W Grecji przedstawienie rozpoczynało się o świcie, kończyło o zachodzie słońca, a trwało kilka dni. W warszawskim „Teatrze Narodowym” przedstawienie („Agamemnon” Ajschylosa, „Elektra” Eurypidesa i „Żaby” Arystofanesa), trwa zaledwie trzy godziny. Podkreślam zaledwie, bo ten tryptyk antyczny bardzo się Dejmukowi udał — znowu oglądamy kawał prawdziwego teatru (nie takie znów częste zjawisko na scenach warszawskich). Zamysł jedności myśli inscenizacyjnej znakomicie połączono z jednością treści tryptyku, bardzo ostrożnie dozując nowoczesność — także w scenografii wyjątkowo pięknej (Zenobiusza Strzeleckiego). W układzie i tonacji inscenizacyjnej udało się również Dejmukowi podkreślić trafnie, że po Ajschylosie Eurypides jest bardzo nowatorski, a po obu poprzednikach Arystofanes — niemal współczesny.

W tryptyku antycznym zgromadzono plejadę gwiazd — zwłaszcza kobiet: Eichlerówna, Mikołajska, Barszczewska. Wszystkie trzy są świetne — ale królową wieczoru była Halina Mikołajska w niewielkiej, ale jakże pięknie zagranej roli Kasandry w „Agamemnonie” Ajschylosa. Dawno już nie widzieliśmy Mikołajskiej tak trafnie obsadzonej. Trudno znaleźć słowa do określenia tej gry, napiętej jak struna — nawet wtedy, kiedy jeszcze aktorka nie przemówiła ze sceny, już jesteśmy zafascynowani postacią Kasandry i nie odrywamy od niej wzroku.

Irena Eichlerówna jako Klitajmestra, jak zwykle czarowała swym głosem, górującym nad resztą zespołu, rzeźbiła słowa, wydobywała melodię wiersza nie przeczuwaną, często nawet na przekór kadencji — piękna rola.

Elżbieta Barszczewska jako Elektra była tragiczna, wzruszająca, chociaż moim zdaniem postać Elektry nie

bardzo mieści się w środkach wyrazu tej znakomitej, przede wszystkim jednak przecież lirycznej aktorki.

Mężczyźni wypadli mniej efektownie. W „Agamemnonie” wyróżnili się: Janusz Strachocki (pięknie mówi wiersz), Marian Wyrzykowski i Stanisław Zaczek — w „Elektrze” najlepiej wypadł Lech Madaliński.

W „Żabach” natomiast wszyscy byli na ogół dobrzy. Na czoło wykonawców wysunęli się: Ignacy Gogolewski (Dionizos), Wojciech Siemion (Ksantiasz) i Lech Ordon (Pluton — a także Karczmarska II i Żaba). O ile w dwóch pierwszych sztukach główny nacisk położono na recytację, gest ograniczając do minimum, o tyle w „Żabach” (słusznie) nacisk położono na ruch, „rewiwość”, zabawę. Na zakończenie do ogólnych pochwał chciałbym dorzucić jeszcze małą pretensję: błędem reżysera było obsadzenie tej samej roli (choć w dwóch różnych sztukach) przez dwie aktorki. W „Elektrze” bowiem Klitajmestrę gra Janina Niczewska. Nie chodzi mi o to, jak aktorka poradziła sobie z rolą, ale o fakt, że przejmując tę postać po Eichlerównie — nie jest to chwyt fair ani w stosunku do aktorki, ani do publiczności.

Specjalnie chciałbym pochwalić scenografię i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego. Ta sama dekoracja (w zmiennych wariantach) jest piękna w swej surowej monumentalności. Kostiumy w „Agamemnonie” z ciężkiej tkaniny (skóra? plastik?) szyte w kształt dzwonu i ciężkie peruki podkreślają statyczność i zmuszają do gestu oszczędnego. W „Elektrze” kostiumy surowe, czarne (niemal habity zakonne), trafnie podkreślają napięcie dramatyczne. W „Żabach” natomiast pyszne maski i zabawne nakładki kostiumowe (biusty, brzuchy, zady) znakomicie podkreślały akcenty satyryczne, budząc szalony śmiech. Całość koniecznie warta obejrzenia.

STANISŁAW OSTROWSKI

u „Świat” 23/6/53